

INTERAKTYWNE CENTRUM HISTORII OSTROWA TUMSKIEGO

ICHOT, czyli Brama Miasta – refleksje obserwatora

Prace wokół Interaktywnego Centrum Historii Ostrowa Tumskiego wyraźnie dobiegają końca, czego namacalnym dowodem jest zniknięcie budki-baraczkę, w której stacjonowała ochrona placu budowy. Teren związany z ICHOT-em jest intensywnie porządkowany. Ta intensywność działań daje jednak niekiedy kuriozalne efekty. Trawa wysiana w kwadratach tworzących park-skwer przez jedną ekipę, jest niszczone przez wykopy wykonywane przez następną. Ponownie posiana trawa jest następnie rozjeżdżana przez samochody. Kosze na śmieci oraz latarnie są stawiane oczywiście tuż po zasianiu trawy. Powyższe przykłady świadczą niewątpliwie o braku koordynacji występującej na ostatnim etapie prac wykonawczych. Rodzi się pytanie, kto za to odpowiada i ponosi koszty chaotycznych działań?

Kolejne pytania związane są z układem ścieżek i usytuowaniem pasów na jezdni na ul. Bydgoskiej, które nie mają ze sobą żadnego logicznego powiązania. Nikt nie zaobserwował,

jakie są główne trasy komunikacji pieszej mieszkańców Środki i Zawad. Te, które narzucono, nie przystają zupełnie do rzeczywistości.

Zastanawia również, czy projektanci, władze miejskie przewidują powstanie pieszego chodnikowego połączenia między ulicą Gdańską a mostem Biskupa Jordana. Czy przyjdzie nam nadal brnąć w błocie obok nowoczesnej Bramy Miasta? Apelujemy do władz miejskich, które niekiedy beztrudno wyrzucają pieniądze w błoto, by tym razem „wyrzuciły” je na chodnik dla mieszkańców, który pozwoli im w miarę komfortowo dotrzeć na Ostrów Tumski.

Na koniec coś pozytywnego: interesująco wygląda uporządkowanie terenu w bezpośrednim sąsiedztwie ICHOTU i Cybiny, a widok obiektu od strony mostu wydaje się być dość ciekawy. Z dużą niecierpliwością oczekujemy ukończenia wnętrza i poznania wirtualnych propozycji ekspozycyjnych związanych z naszą odległą przeszłością.

Tekst i zdjęcie: GK



Wschodząca trawa i wykopy

W numerze m. in.:

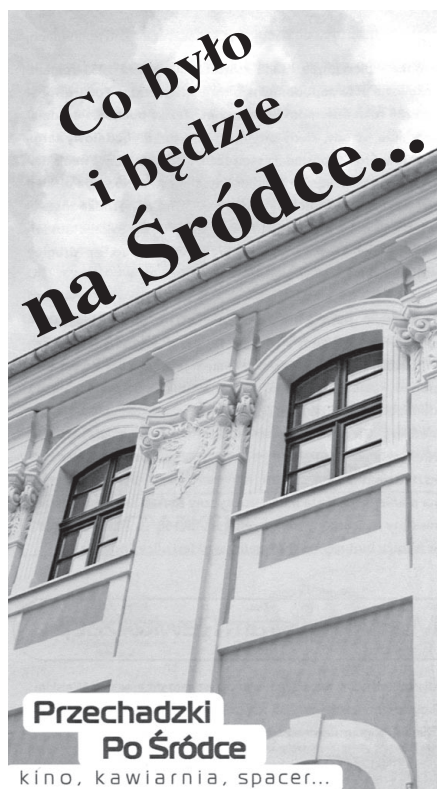
- Co było i będzie na Śródcie? 2
- Rewitalizacja – wystawa 2
- „Hiszpanka” – sceny kręcone na Ostrowiu Tumskim 2
- Stefan Stuligrosz o ks. Aleksandrze Woźnym 3
- Stan faktyczny przygotowań do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego 3
- Blaski i cienie rewitalizacji 4
- Procesja światła (fot. Robert Woźniak) 4
- Śródecka piekarnia Leona Cofty... 5
- Śródka na kartkach wspomnień (cz. 2) 6
- Walczymy o dogodniejsze rozwiązania... 7

Cykl fotoreportażu Roberta Woźniaka



BLASKI I CIENIE REWITALIZACJI

STRONA 4

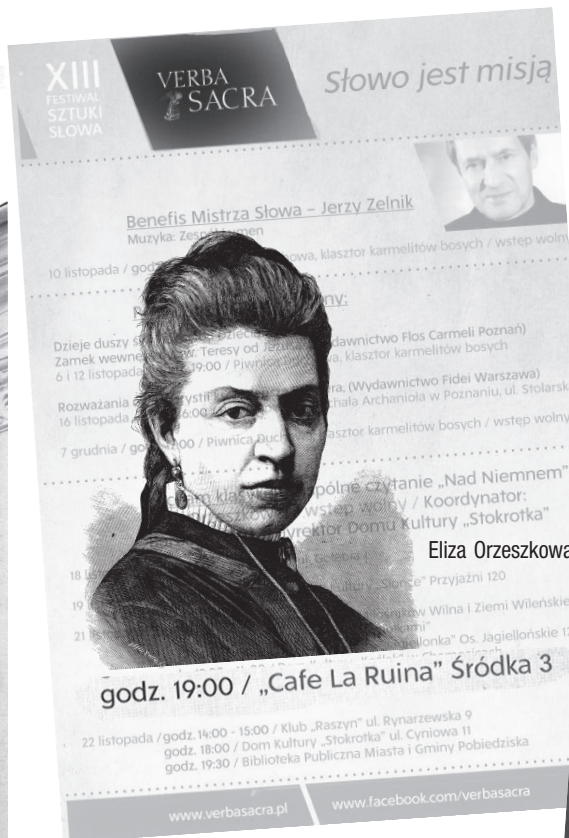


wybrane niedziele:
19 maja, 21 lipca, 15 września
i 27 października

godzina 11:00

www.poznan.pl

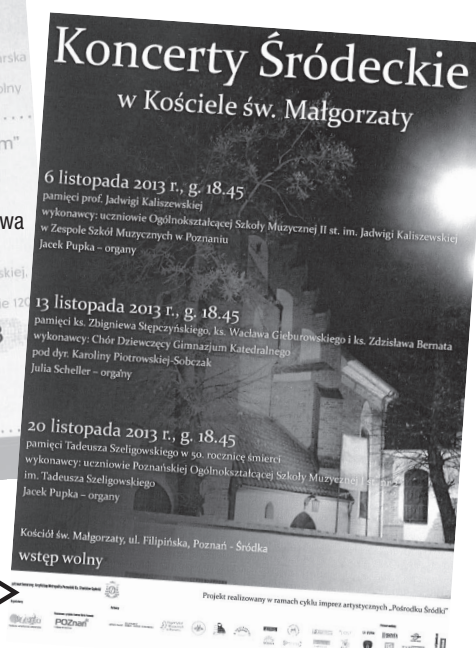
POZnań*
*Miasto know-how



CYKL KONCERTÓW ŚRÓDECKICH • 6-20 listopada 2013 – godz. 18.45 • Kościół św. Małgorzaty •
Koncerty poświęcone pamięci: prof. Jadwigi Kaliszewskiej, ks. Zbigniewa Stępczyńskiego, ks. Wacława Gieburowskiego, ks. Zdzisława Biernata i w 50. rocznicę śmierci Tadeusza Szelińskiego

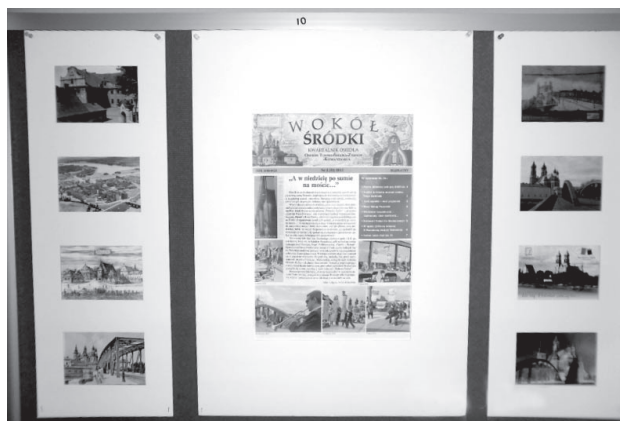


21.11.2013 – godz. 19.00
• **Cafe La Ruina • KOCHAM KLASYKĘ •** wspólne czytanie „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej • koordynator: Barbara Glapka.



Rewitalizacja – wystawa

W listopadzie w Urzędzie Miejskim przy pl. Kolegiackim została otwarta wystawa poświęcona rewitalizacji. Jak widzimy poniżej na zdjęciu – udostępnionym przez Marka Knasieckiego – nasz kwartalnik „Wokół Śródki” jest ważnym głosem społecznym w sprawach dotyczących programu rewitalizacji na Śródcie.



„Hiszpanka”

– sceny kręcone na Ostrowiu Tumskim

Pod koniec 2012 roku w różnych miejscach Poznania kręcone były ujęcia do filmu Łukasza Barczyka „Hiszpanka”, opowiadającego o czasach Powstania Wielkopolskiego. Kilka scen było również nagrywanych w okolicach katedry na Ostrowiu Tumskim, o czym świadczą zdjęcia z planu filmowego przekazane redakcji „WŚ” dzięki życzliwości Tomasza Łuczewskiego. Jedno z tych zdjęć publikujemy poniżej.



WOKÓŁ ŚRÓDKI

Kwartalnik Osiedla Ostrów Tumski – Śródka – Zawady – Komandoria

Zespół redakcyjny: Gerard Cofta (red. naczelny), Gabriela Klause, Marek Knasiecki, Tomasz Magowski, Barbara Zalewska. **Współpraca:** Elżbieta Jaśkowiak, Jan Kaczmarek, Tadeusz Osyra. **Zdjęcia:** archiwum. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. Materiały publikowane w gazecie chronione są prawem autorskim.

Kwartalnik w internecie: www.poznan.pl/rewitalizacja **Kontakt z redakcją:** tel. 61 877-35-14. **Druk:** abakus-dtp, Tomasz Brząkała, Oława.

Ks. prałat Aleksander Woźny (1910-1983) – droga na ołtarze

Wspomnienia Stefana Stuligrosza o ks. Aleksandrze Woźnym zostały zaczerpnięte z książki „Wychowanie dla Boga” wydanej w roku 1994 przez Oficynę Współczesną we Wrocławiu (w ostatnich dniach wznowioną przez poznańskie Wydawnictwo Kontekst). Ta znana postać poznańskiej chóralki w niezwykle barwny sposób opisuje czas swojej młodości, który był związany ze Śródką i Ostrowiem Tumskim, a także z postacią ks. Aleksandra, kapłana będącego wówczas wikarym w katedrze poznańskiej i opiekującym się m.in. Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży na Śródcie.

Stefan Stuligrosz ... o ks. Aleksandrze Woźnym

Ksiądz Aleksander Woźny. Na biurku, przy którym pracuję, stoi jego fotografia. Pogodny uśmiech na jasnej twarzy... Spoza szkieł okularów w szerokiej rogowej oprawie patrzę na mnie dobitnie, lekko przymrużone oczy. W momentach zmęczenia, kiedy trudno skupić rozpraszające się myśli, bezwiednie szukam oparcia w tym łagodnym spojrzeniu. Jakże wymowne!... Promieniujące radością... Ujmującą szlachetnością serca... Darzące dobrocią. Przenikające spokojem... Naznaczone głęboką wiarą, pokorą, prostotą... Nade wszystko przepełnione miłością!...

Dobrze pamiętam zawsze pogodną twarz i serdeczny uśmiech Księdza Aleksandra Woźnego. Kiedy go poznałem, był młodym wikariuszem poznańskiej parafii katedralnej. Opiekował się męskim kołem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży na Śródcie, do którego – mieszkając w tej dzielnicy Poznania – należałem.

Łgnęliśmy do niego wszyscy... Mieczek Kaftański, Bolek Weinrauder, Franek Skibiński, bracia Kurkowiakowie, Janiccy, Sonkowie, Kochanowscy... Szczere chłopaki ze Śródki, Ostrowka, Zagórza, Chwaliszewa... Silnie zespoleni szlachetną przyjaźnią miłowaliśmy go, wcale nie myśląc, jak bardzo go kochamy... Może dlatego, że nie „grał roli” opiekuna odpowiedzialnego za nasze wychowanie. W żywiołowych zrywach młodości nie

Ks. Aleksander Woźny. Ur. 25.06.1910 w Uzarzewie pod Poznaniem. Studia filozoficzne w Seminarium Duchownym w Gnieźnie (1928-1933), święcenia kapłańskie – 10.06.1933. Wikary m.in. w parafii archikatedralnej 1935-1938. Więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau (1940-1945), więzień władz komunistycznych (1950). Długoletni proboszcz w parafii św. Jana Kantego w Poznaniu (1945-1983). Inicjator kręgów rodzinnych ruchu Światło-Zycie, wspólnoty rodzin. Krajowy Duszpasterz Kobiet, Prałat, Szambelan Honorowy Jego Świątobliwości (1965).



wypatrywał podejrzliwie niewłaściwych zachowań. Nie był nad nami uciążliwym przełożonym. A tym bardziej pilnującym nas na każdym kroku dozorcą, czy potępiającym sędzią. A skoro nie mógł akceptować czyjejś postawy, dezaprobaty nie wyrażał słowami „świętego oburzenia”. Nie zawstydzał publicznym upomnieniem lub naganą. Kręte ścieżki młodego życia prostował dobrym słowem. Życzliwą, prawdziwie przyjacielską radą. Często inteligentnie sformułowanym żartem a propos. Zawierającym skuteczne pouczenie.

Nie wyróżniał żadnego z nas. Byliśmy mu wszyscy na równi drodzy i bliscy. A przecież jego serce musiało niekiedy nabrzmiewać silniejszym, najzupełniej zrozumiałym, bo szczerze ludzkim uczuciem. Przekazywał je bez zbędnych słów. Serdecznie wymownym spojrzeniem. Takim właśnie, jak na fotografii na moim biurku. Jeśli na moment spojrzało na tobie, poczułeś się wyróżniony.

Ksiądz Oleś, bo tak poufale nazywaliśmy go, był jednym z nas. Naszym najmilszym starszym bratem. Godnym szacunku i zaufania. Dalekim od wymuszania zwierzeń. Choć nieustannie gotowym do serdecznie poufnych rozmów na dręczące duszę tematy. Czuliśmy się przy nim bezpieczni. Jego obecność była nam potrzebna. Jeśli mu tylko obowiązki duszpasterskie pozwalały, najchętniej przebywał z nami. Wówczas nasze zajęcia – gry, zabawy, sportowe rozgrywki, próby artystycznych zespołów, bo i takie mieliśmy w naszym śródeckim KSM, nabierały radosnego uroku. Dziwnej ważności. Czuliśmy, że ten „nasz ksiądz” skory do wybuchów młodzieńczej wesołości, wyrażanej częstym naturalnie serdecznym śmiechem, gotów jest serce i duszę oddać za swych bez trosk chłopców. A my, jemu bezgranicznie oddani, bez cienia chęci przypodobania się młodemu wikariuszowi, usiłowaliśmy go naśladować. Przede wszystkim imponowała nam jego niewymuszona, prawdziwie serdeczna radość. Doskonale zestrojona z bezgraniczną życzliwością i głębokim szacunkiem wobec wszystkich spotykanych na poświęconej Bogu drodze kapłańskiego życia.

(ciąg dalszy w następnym numerze)

Strona internetowa o ks. Aleksandrze Woźnym
www.aleksanderwozny.archpoznan.pl

Stan faktyczny przygotowań do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Woźnego

Biskupi, zgromadzeni na 362 zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Wieliczce, dnia 22 czerwca 2013 r. wyrazili zgodę na wystąpienie do Stolicy Apostolskiej z prośbą o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Woźnego (1910-1983) z Archidiecezji Poznańskiej. Dnia 11 lipca br. został ogłoszony edykt, w którym Ks. Abp. Stanisław Gądecki zwrócił się do wszystkich, posiadających jakiegokolwiek dokumenty, pisma lub wiadomości dotyczące tego kapłana, aby zechcieli przekazać je do Kurii Metropolitalnej w Poznaniu do dnia 31 grudnia 2013 r.

W październiku 2013 r. Watykańska Kongregacja ds. Kanonizacyjnych wydała „*niihil obstat*” w sprawie rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. Aleksandra Woźnego na szczeblu diecezjalnym. Do Kurii Metropolitalnej w Poznaniu dotarł dokument podpisany przez kard. Angelo Amato, prefekta kongregacji. Decyzja kongregacji, to ostatni etap na drodze do procesu, na podstawie którego biskup diecezjalny może podjąć dalsze decyzje w oparciu o zgromadzoną dokumentację i opinie.

ks. dr Wojciech Mueller
postulator sprawy



*Fotoreportaż
Roberta Woźniaka*

**BLASKI I CIENIE
REWITALIZACJI**



PROCESJA ŚWIATŁA 8 grudnia 2013

Zdjęcia: Robert Woźniak



Śródecka piekarnia Leona Cofty

– wspomnienia syna, Antoniego –

Zakup piekarni

Ojciec mój w trakcie I wojny światowej był wcielony do wojska niemieckiego i stacjonował w Brandenburgu. Po zakończeniu działań wojennych nie powrócił od razu do odradzającej się Polski, lecz pozostał jeszcze kilka miesięcy w Niemczech. W tym czasie trwało Powstanie Wielkopolskie. Niemcy opuszczający nasze tereny musieli sprzedać swoje posiadłości i wracać do swego kraju. Piekarnia na Rynku Śródeckim była własnością Niemca, który optował za swoim krajem, stąd musiał się jej pozbyć. Dowiedział się o tej okazji kupna mistrz ojca, u którego rozpoczął edukację piekarniczą – Marcin Bartkowski. Na marginesie wspomnę, że stał się on potem moim ojcem chrzestnym i po nim też mam trzecie imię. Kupił piekarnię od Niemca z myślą o ojcu, dając znak, by pilnie powrócił do kraju. Nie wiem dokładnie, jak ceny wówczas się kształtowały, ale przypuszczam, że udało się piekarnię nabyć bardzo korzystnie – Niemiec opuszczając Polskę musiał sprzedać wszystko za wszelką cenę. Ojciec wrócił i rozpoczął pracę na Rynku Śródeckim pod numerem jeden.

Z Mieściska do Poznania

Ojciec urodził się w roku 1888 w Mieścisku na Pałukach, a do Poznania przyjechał od razu po zakończeniu szkoły podstawowej. Wszyscy Coftowie, a było rodzeństwa dziewiętnastoro, jak tylko mogli, to próbowali znaleźć zajęcie, by ulżyć licznej rodzinie. Ojciec uczył się w piekarni u mistrza Marcina Bartkowskiego przy ulicy Wszystkich Świętych, po lewej stronie jadąc ze Śródki na stronę Rynku Bernardyńskiego. Potem piekarnia ta została przeniesiona na ulicę Długą – do tego miejsca, w którym funkcjonuje do dziś.

Był u Bartkowskiego w piekarni najpierw uczniem, potem czeladnikiem, a po uzyskaniu tego stopnia udał się na dalsze kształcenie do Berlina.

Z Poznania do Berlina

Kształcił się dalej zdając egzaminy na mistrza cukierniczego i piekarskiego. W Berlinie miał też wypadek rozwołując rowerem z koszem na chleb i z bułkami. Po potrąceniu przez samochód znalazł się w szpitalu: był solidnie potłuczony i połamany.

Zasadniczą służbę wojskową odbył w latach 1911-1913 w II Kompanii Rezerwowego Batalionu Piechoty w Brandenburgu, potem powrócił do Berlina i tam został zaciągnięty do wojska z powodu wybuchu wojny. Jako że znany był z pięknego pisma i staranności, nie został posłany na front, lecz znalazł zatrudnienie w sądzie wojskowym w Brandenburgu, będąc przez cały czas wojenny protokolantem. Nauczył się wtedy palić cygara – miał tam ponoć dobrze pozostając w spokoju i na uboczu. Mieszkał nawet poza koszarami na stacji.

W czasie okupacji – II wojny światowej – przyjechał do ojca z Brandenburga syn gospodyni, u której przebywał przed laty. Koniecznym nagabywał, by ojciec podpisał tak zwaną „listę Volks-deutsche”. Odwiedziła też w czasie wojny córka piekarza berlińskiego, u którego zdobył szlify mistrzowskie.

Niczego więcej nie wiedzieliśmy o piekarzu z Berlina. Pamiętam dyplom mistrzowski z młodości, jako duży oprawiony obraz,

który ojciec zniszczył w czasach stalinowskich, w czasie najgorszej opresji.

W piekarni na Rynku Śródeckim

Po objęciu piekarni w roku 1919 działalność swoją ojciec rozpoczął od pieczenia pierników. A jako, że było to zajęcie sezonowe, rozpoczął także piec chleby i bułki.

Właścicielem domu była wówczas wdowa Józefa Kujawińska z d. Dziadkiewicz, zamieszkała w Słupcy. Rodzice wspominali takie zdarzenie, że ojciec pożyczyl właścicielce dwa tysiące złotych. W ten sposób w księgach wieczystych znalazł się zapis o prawie pierwokupu. Gdy właścicielka próbowała sprzedać nieruchomość, Pani postanowiła jednak sprzedać dom innemu nabywcy, jednak gdy miało dojść do transakcji, sąd zapytał ojca, czy skorzysta z prawa pierwokupu. W ten sposób ojciec odkupił dom po cenie uprzednio ustalonej. Było to około roku 1926.

Zapoznanie mamy

Rodzice pobrali się w roku 1920. Mama moja, Teodora z domu Majchrzak, urodziła się w Bylinie koło Kleszczewa. Jej ojciec niezbyt solidnie prowadził trzydziestohektarowe gospodarstwo i rodzina znalazła się w tarapatkach, wyruszając do pracy w Niemczech, w Westfalii. Wyjechała z dziadkiem także babcia ze swoimi dwiema córkami, Heleną (później mieszkającą w Bydgoszczy) i moją matką, Teodorą. Babka moja zmarła w Westfalii w dwudziestym siódmym roku życia osieracając córki, które powróciły do Bylina. Przyjęła je babcia, ofiarując wcześniej gospodarstwo trzeciej spośród córek. Po ukończeniu szkoły w Kleszczewie Teodora przybyła do Poznania na Rynek Śródecki 1 i zamieszkała na zapleczu późniejszej apteki, w której wówczas funkcjonował sklep warzywny. Mieszkała na pokoju na zapleczu, a uczyła się krawiectwa na Grobli u pań Szulewskich, które szyły dla bogatych pań, w tym także artystek. To właśnie na Śródcie poznała się z ojcem w 1919 roku. Doszło do trudnej sytuacji, gdyż właścicielka stacji chciała, by ojciec mój ożenił się z jej córką, jednak był bardziej łaskawy dla przybyłej z Bylina Teosi. Brat tej córki został dość wpływowym urzędnikiem w czasach przed II wojną światową w Warszawie.

Ślub odbył się w Kleszczewie (co ciekawe – mama była chrzczona w Tulcach). Ojciec na tę okazję kupił okazałą figurę Najświętszego Serca Pana Jezusa – jeszcze ponoć niedawno stała ona w tym uroczym drewnianym kościółku.

Ojciec mieszkał początkowo na drugim piętrze (od 1 maja 1921 r. do marca 1922 r.). Mieszkanie składało się z dwóch pokoi i kuchni, a czynsz wynosił 50 zł miesięcznie – mam gdzieś nawet książeczkę czynszową z tego okresu. Starszy ode mnie o 3 lata Janek (urodzony w roku 1921) oraz ja urodziliśmy się na parterze, w pokoju przy bramie, który potem został włączony do piekarni. Gdy opróżniło się mieszkanie na pierwszym piętrze, tam wszyscy zamieszkaliśmy, a powierzchnia piekarni została rozszerzona. Bonifacy urodził się w roku 1933, a Gerard w roku 1936. To był już komplet – czwórka Coftów następnego pokolenia.

Spisał: *Szczepan Cofta*

(ciąg dalszy w następnym numerze)



Śródka na kartkach wspomnień

(cz. 2)

Wspominanie dawnych dziejów, wydarzeń lub stanu rzeczy jest wartościową refleksją. Tak więc niech mi będzie wolno przytoczyć krótkie wspomnienia o „Śródeckiej Enklawie”.

W szkole nr 3 niektórych świadczeń podobnych jak w 19-tce nie było. Natomiast do wyróżniającego się wyposażenia w szkole męskiej należała jedna sala lekcyjna przystosowana na wzór „warsztatu stolarskiego”. Znajdowało się tam wiele różnorakich, nowych drobnych narzędzi (strugi, piły, młotki, klamry stolarskie itp.) oraz stoły, które były jak typowe „ławy stolarskie z dociskaczami śrubowymi”.

Szkola nr 3 miała dodatkowo trzy sale klasowe z osobnym pokojem nauczycielskim w będącym nieopodal, na szkolnym dziedzińcu, Pawilonie.

W szkole nr 19 niezwykle i bardzo szczególnym wyposażeniem był zbudowany we wnęce na pierwszym piętrze ołtarzyk szkolny. Tam w godzinach rannych, przed pierwszą lekcją odbywała się zbiorowa modlitwa dzieci.

Do wspomnień o układzie szkół warto dodać cokolwiek o regulach i uwarunkowaniach w życiu szkolnym. Do bardzo formalnych podziałów należał fakt, że podwórka były zdecydowanie podzielone.

lub strażnikiem. Wymagało to pełnej dyspozycyjności wobec wszelkiego rodzaju korzystania z budynku szkoły i to nie tylko w procesie nauczania. W takiej sytuacji bez przerwy zajęcie mieli oboje kasztelanicy małżonkowie.

Przykładowo, jednym z wielu fragmentów dnia Pani Władysławy (małżonki Kasztelana w szkole żeńskiej) każdego przedpołudnia było gotowanie mleka i kakao w wielkich kotłach, krojeniem wielu bochnów chleba i smarowaniem „sznytek”. A gdy dostarczono do budynku obiady – po obsłudze śniadaniowej – rozdawano dzieciom obiady. To krótkie obrazowanie dużego zakresu wykonywanych prac, wielkiego zaangażowania pokazuje m.in., gdzie kryje się zaczyn spójności między szkołą – dziećmi i Rodzicami. Tak tworzył się układ spójności społecznej.

Bardzo poważny wpływ na społeczny ład i rozwój miała Śródka. Wokół tego co dawało „centrum” (szkoły, a w nich lokalizacja wszelkich poczynąń) skupiało się zainteresowanie całego przyporządkowa-



Cały widoczny ciąg podwórza wzdłuż efektownego murowanego parkanu, od strony ulicy Bydgoskiej był do dyspozycji chłopców. Między gmachem głównym szkoły, a stroną sanitariatów – to jest murami sali gimnastycznej – znajdował się wysoki mur odgradzający teren za budynkiem. Było to tzw. „drugie podwórze” służące dla szkoły dziewcząt.

Wejścia do każdej szkoły były osobne. Główna brama, kilka stopni i tzw. szklane drzwi, które były zamykane i pilnowane przez woźnych szkolnych (dawnej nazywanych „kasztelanami”). Miało to istotne znaczenie m.in. dlatego, że młodzież wieszala płaszcze na korytarzach. Gdy uczeń spóźnił się na lekcję, najpierw musiał mu woźny otworzyć „szklane drzwi”. Jako zasadę stosowaną był zwyczaj, że podczas trwania lekcji na korytarzu dyżurował Kasztelan, natomiast w czasie przerw na korytarzach i na podwórkach dyżurowali kolejno pedagogzy.

Uzupełnieniem wspomnień o życiu wokół szkoły jest zarys odnoszący się do sylwetek osób, które były z nią bardzo związane. Rzeczywistość dowodziła, że praca Kasztelana w szkole angażowała obojga małżonków bez wymiarowania dla nich godzin pracy – dla obojgu przez całą dobę. Taką możliwość dawało służbowe mieszkanie.

Obowiązki służbowe zawierały w sobie obsługę szkoły i jej całe posesyjne otoczenie. Kasztelan był więc woźnym, administratorem, doglądającym remonty, doręczycielem nauczycielskich gaży, palaczem

nego obszaru, ludności i młodzieży z przyległego otoczenia: Zawady, Zagórze, Chwaliszewo, Komandoria. Do dzisiejszych dni istnieją silne związki powstałe i nie uległe zatraceniu mimo olbrzymiej zmiany miejsc zamieszkania dawnych mieszkańców Śródki. Osoby, Rodziny, mimo, że mieszkają w różnych dzielnicach miasta, do teraz spotykają się jako ta „śródecka wiaruchna”. Dobitym przykładem tego jest np. Krąg Śródeckich Harcerskich Seniorów z 2 PDH mający oficjalny rejestr swojej działalności. Czynnie działający gromadzi liczne towarzystwo nie tylko harcerzy, ale pokolenia rodzin i wielu małżeństw skojarzonych na Śródce. Można bez przesady stwierdzić, że związki z przeszłości przetrwały lata i dalej spajają „śródecką enklawę”.

Z mrocznych dni okupacji. Okupacja niemiecka zmieniła całkowicie funkcję śródeckich szkół. Zanim okupant zdążył wyrugować szkolne wyposażenie, spalić na tyłach budynku, na tzw. drugim podwórku, książki ze szkolnej biblioteki (byłem świadkiem tego zdarzenia), Kasztelan, Pan Rybacki zdemontował szkolny ołtarzyk i przeniósł go do kościoła św. Małgorzaty. W swych dalszych poczynaniach okupant kościół zamienił na magazyn książek. Los ołtarzyka stał się od tego czasu, aż po dzień dzisiejszy nieznany.

Gmach śródeckich szkół był wykorzystywany w pierwszych miesiącach – po nawiezieniu do sal klasowych stert słomy – jako miejsce zakwaterowania dla zwożonych autokarami niemieckich uchodźców z kresów, nazywanych przez Niemców „Balltendeutsche”. Właśnie

Walczymy o dogodniejsze rozwiązania komunikacyjne, działamy na rzecz naszych mieszkańców

Spółeczne inicjatywy podejmowane na poznańskim osiedlu Kobylepole już od jakiegoś czasu zwracają uwagę mieszkańców Poznania. Zawiązana tam Grupa Inicjatywna Mieszkańców walczy m.in. o przystanek dla mieszkańców osiedla, o poszanowanie przystanków komunikacji miejskiej, o przyjrzeniu się decyzji lokalizacji wielkiego schroniska dla zwierząt wraz z krematorium do spopielenia zwłok zwierząt w pobliżu osiedla domków jednorodzinnych itp. Mają już na swoim koncie sukcesy w starciu z biurokracją i systemem, niekoniecznie przyjaznym mieszkańcom. Kolejną inicjatywą jest interesująco wydany kalendarz ścienny na rok 2014. Poniżej prezentujemy okładkę kalendarza i słowa podsumowujące ich aktywność społeczną. Może to stać się i dla naszych osiedli wskazówką uporu w dążeniu do poprawy warunków życia mieszkańcom.

Zamieszczone na kartach kalendarza zdjęcia ilustrują uroki i różnicowanie okolicy, w jakiej mieszkamy. Mamy to szczęście, że możemy codziennie obcować z otaczającą nas ze wszech stron wspaniałą przyrodą i wieloma atrakcjami, które znajdują się na wyciągnięcie ręki. Bo przecież Nowe ZOO, Malta ze wszystkimi atrakcjami, Maraton poznański, Tour de Pologne... to wszystko jest i dzieje się tutaj. Autor tych wspaniałych zdjęć zatrzymał dla nas klimat tych miejsc, ukazując często obszar znacznie wybiegający poza nasze osiedla, ale po to by nam uzmyslić w jakim szczególnym rejonie Poznania przyszło nam żyć. Podejmowane przez nas społeczne ini-

cyjatywy dotyczą nie tylko naszej „małej ojczyzny”, lecz również mieszkańców okolicznych dzielnic, i całego miasta, a mają na celu między innymi sensowne rozwiązania komunikacyjne służące ogółowi społeczeństwa, a nie tylko wielkim sieciom handlowym (strefa handlowa Franowo). Na fotografiach poniżej prezentujemy nasze akcje udowadniając, że zorganizowane społeczeństwo ma szansę wywalczyć poprawę swojej sytuacji w zetknięciu z bezduszością przepisów i sztucznych procedur. A więc nie bójmy się brać trudnych spraw w swoje ręce.

(przedmowa umieszczona na ostatniej karcie kalendarza)



Kontakt z przedstawicielami
Grupy Inicjatywnej Mieszkańców

www.przystanekfolwarczna.pl

dystrybucja kalendarza:
przystanek.folwarczna@wp.pl

Autor zdjęć zamieszczonych
w kalendarzu
aerofoto-kaczmarczyk.com



www.facebook.com/PRZYSTANIEK.FOLWARCZNA

to im m.in. przydzielano stopniowo mieszkania po wywożonych z Poznania polskich rodzinach.

Kolejnym sposobem wykorzystywania budynku było zorganizowanie wojskowych koszar dla „Wermachtu”. Na etapie dalszej eskalacji wojennej, koszarzy łącznie z Zakładem dla Dzieci Głuchoniemych przeznaczono dla skoszarowanego zaciągu z bałkanów – oddziałów „Waffen SS”.

To co powyżej napisane niechaj nie kończy wspomnień o Śródcie! Te kilka skreślonych zdań, to tylko fragmentaryczne odniesienia do minionych czasów. Dawne – potrzebują wielu szerszych, obszerniejszych wspomnień. Jest to tym istotniejsze, im bardziej obecnie tłumio-

ne są i ulegają dalszej dezintegracji więzi społeczne, a te w „śródeckiej enklawie” zawsze były mocne, wzmacniając rodziny i całą społeczność.

W latach okazjonalnych jubileuszy na Śródcie umieszczono tablice pamiątkowe, m.in. w budynku szkoły (dawniej nr 3) o działalności harcerstwa na terenie tej szkoły, na frontowym murze kościoła św. Małgorzaty ku czci poległych Hufca Harcerskiego.

Mieczysław Rybacki
Rocznik 1930, urodzony na Śródcie



2014

Szlakiem herbów
POZNANIA

Interesujący kalendarz

Szlakiem herbów Poznania

Nakładem Wydawnictwa Miejskiego Poznania ukazał się interesujący kalendarz dokumentujący herby naszego miasta umieszczane na różnych budynkach.

Autorem tego przedsięwzięcia jest Marek Knasiecki z Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania im. Cyryla Ratajskiego.

Wprawdzie każdy z nas, mieszkańców Poznania, mijają prawdopodobnie codziennie te budynki, lecz mało kto zwraca uwagę na herby – małe i piękne arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej. Ten wyjątkowy kalendarz ukazuje nam ich miejsca wraz z detalami, które są niemożliwe do podziwiania z pozycji przechodnia, gdyż często są one umieszczane na wysokości kilku do kilkunastu metrów nad ziemią. Czasami trudno je nawet dostrzec. Dlatego tym bardziej na uwagę za-

śluje to przedsięwzięcie, nie tylko osób kolekcjonujących poznania. Poniżej prezentujemy jeden z herbów umieszczony na fasadzie Biblioteki Uniwersyteckiej.

Zapewne mało kto z nas wie, że nasz poznański herb powstał między latami 1290 i 1295 z inicjatywy Przemysła II – jak donosi autor tego kalendarza – a najstarszy znany wizerunek herbu Poznania pochodzi z pieczęci zawieszanej przy dokumencie z 1 maja 1344 r.

Na kartach kalendarza umieszczono 12 budynków z herbami, jest też mapa sytuacyjna centrum miasta, która pokazuje gdzie je zlokalizowano.

Kalendarz ścienny 2014. „Szlakiem herbów Poznania”, Wydawnictwo Miejskie Poznań, autor: Marek Knasiecki, projekt: Joanna Pakuła. Poznań 2013.

HERBY POZNANIA



Herb na budynku Biblioteki uniwersyteckiej przy ul. Ratajczaka 38/40. Herb umieszczono na zachodniej ścianie (po prawej stronie) w górnej części nad oknami drugiego piętra gmachu, wybudowanego w latach 1899-1902 w stylu późnego renesansu dla Kaiser Wilhelm Bibliothek. Autorem projektu budowli był niemiecki architekt Carl Hinckel.

Ważne telefony

Komisariat Policji Poznań

– Nowe Miasto

Poznań ul. Polanka 24,
tel. 61 841-23-12 (dyżurny)

Dzielnicy

st. post. Marcin Walczak
tel. kom. 519-064-606

Straż Miejska

Plac Kolegiacki 17 (24 h) – tel. 986

Straż Miejska

(Oddział Nowe Miasto)

os. Bohaterów II Wojny
Światowej 36
tel. 61 878-50-31